

Krzysztof Błażejowski

Kampania na rzecz ustanowienia Bydgoszczy stolicą Wielkiego Pomorza w 1936 roku w prasie bydgoskiej

Rywalizacja toruńsko-bydgoska toczy się właściwie od początku istnienia obu miast. Bydgoszcz swe prawa miejskie uzyskała ponad sto lat później niż założony przez Krzyżaków Toruń. Niebawem stała się nie tylko politycznym, ale i ekonomicznym rywalem Torunia. Stan ten trwał i po znalezieniu się obu miast w granicach Rzeczypospolitej po wojnie trzynastoletniej. Nie uległ właściwie żadnym zmianom do rozbiorów, choć dominacja bogatego wówczas Torunia nad podupadłym ekonomicznie sąsiadem była bardzo widoczna.

W roku 1807 Toruń po raz pierwszy znalazł się „pod Bydgoszczą”. Wchodząc w skład napoleońskiego Księstwa Warszawskiego, został miastem powiatowym w departamencie bydgoskim. Trwało to jednak tylko do kongresu wiedeńskiego, kiedy obydwie miasta znalazły się w państwie pruskim i rozdzielone zostały granicami rejencji. W tym okresie dość zasadniczo zmieniały się proporcje nie tylko wielkości obu miast, ale i ich gospodarczego znaczenia. Bydgoszcz dalej zyskiwała, a Toruń tracił. Do miasta nad Brdą już w 1843 r. zbudowano szosę z Inowrocławia, dzięki czemu Bydgoszcz przejęła dużą część zboża z Kujaw, które wędrowało dotąd do Torunia. O dziesięć lat wcześniej niż Toruń Bydgoszcz została włączona w obręb sieci kolejowej. Wówczas nawet z okolic Grudziądz czy Chełmna zboże wożono do Bydgoszczy (wyższe ceny skupu).

Kiedy w dobie odzyskanej po zaborach własnej państwowości dzielono kraj na województwa, siłą rzeczy zachowano wcześniejsze zaborcze granice. Dla wielu miast niekorzystne, ale jakieś decyzje trzeba było wówczas podjąć, choćby prowizoryczne. W drugiej połowie 1919 r. zapadła decyzja o lokalizacji władz przyszłego województwa pomorskiego w Toruniu, choć dopiero

w styczniu następnego roku Pomorze wróciło do Polski. Bydgoszcz znalazła się w województwie poznańskim.

Wówczas taka decyzja była zrozumiała. Szukając miasta na stolicę, z którego promieniowałaby polskość na całe Pomorze, wybrano o połowę mniejszy Toruń, miasto pełne historycznych pamiątek w przeciwieństwie do zniemczonej i ludnościowo, i kulturalnie, i... urbanistycznie, choć niemal dwa razy większej Bydgoszczy. Ten stan trwał niezmiennie kilka lat. Dopiero kiedy na dobre rozgościli się w Bydgoszczy jej nowi, polscy mieszkańcy, głównie z Wielkopolski i Kujaw pochodzący, zaczęli upominać się o włączenie Bydgoszczy do bliższego jej przede wszystkim gospodarczo województwa pomorskiego. W nim, naturalnie, prymat miasta nad Brdą miał być niepodważalny. Władze Bydgoszczy regularnie w tej kwestii podejmowali uchwały, stali wnioski i memoriały do władz centralnych o zmianę granic. Bez większego odzewu.

Pewne nadzieje zrodziło powołanie w 1926 r. Komisji dla usprawnienia Administracji Publicznej przy Prezesie Rady Ministrów. Trzy lata później wysunęła ona postulat nowego podziału administracyjnego państwa. Prezes Prokuraturii Generalnej Stanisław Bukowiecki miał wówczas stwierdzić, że „zachodzi konieczność obrania Bydgoszczy na stolicę Pomorza”¹.

Bydgoszczanie zamilkli w 1930 r., kiedy nowy wojewoda pomorski Kir-tiklis ożnajmił, że postara się przyłączyć Bydgoszcz do Pomorza, ale nigdy nie zostanie ona jego stolicą. Skrywane emocje wybuchły jednak z całą siłą, kiedy tylko zdarzyła się ku temu sposobność... W grudniu 1935 r. bydgoski poseł mec. Zygmunt Sioda podczas posiedzenia sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Administracji zgłosił wniosek o przeprowadzenie nowego podziału administracyjnego państwa. Dowodził, że dotychczasowy, powielający granice wyznaczone przez zaborców, jest zły. Przykładem był *casus* Bydgoszczy i regionu nadnoteckiego. Ciążyły one w naturalny sposób do Pomorza, a znajdowały się w województwie poznańskim. Traciły w ten sposób na znaczeniu, podupadały gospodarczo.

Komisja zgłoszony wniosek przyjęła. Niebawem o konieczności zerwania z zaborczymi granicami na sesji Sejmu powiedział minister spraw wewnętrznych Władysław Raczkiewicz. To stanowiło hasło dla uśpionych dotąd aspiracji mieszkańców Bydgoszczy. Nagle okazało się, jak szkodliwa dla miasta jest przynależność do województwa poznańskiego.

Już 25 stycznia 1936 r. na łamach „Kuriera Bydgoskiego” pisano: „Bydgoszcz i Ziemia Nadnotecka niczem nie jest związana z Wielkopolską i Poznaniem a wszystkim z Pomorzem, morzem i Gdynią. Bydgoszcz prosi, błaga

¹ „Dziennik Bydgoski” 22 VIII 1936, s. 1.

i żąda od władz centralnych, aby nie zadawano jej gwałtu, nie zmuszano do wegetacji w niesprzyjającej jej atmosferze, nie podcinano jej bytu gospodarczego utrzymywaniem niedorzecznego podziału administracyjnego z czasów zaborczych”².

Dzień później pisał ten sam „Kurier”: „Poznań nie chce nas utracić. Poznań ma ambicje wielkiego województwa i nic by nie chciał uronić ze swej wielkości. Poznań utrzymuje się z naszych podatków i danin, nas traktuje jako dojną krowę. Za pieniądze nasze inwestuje się w całej Wielkopolsce, tylko nie u nas, w »niepewnej« dzielnicy. [...] Jedyne obok Poznania rozbudowane miasto na zachodzie Polski nie może i nigdy nie pogodzi się z rolą poznańskiego kopciuszka”³.

Jednocześnie na łamach całej bydgoskiej prasy rozpoczęła się kampania wykazywania wyższości Bydgoszczy nad Toruniem. Skoro bowiem Bydgoszcz miała się znaleźć w województwie pomorskim, byłaby tam największym miastem. Jej zatem powinna przyspać rola stolicy województwa.

W sierpniu 1936 r. w Bydgoszczy gościli wojewodowie toruński – Raczkiewicz i poznański – Maruszewski. Zwiedzili miasto i okolice, zapoznali się z sytuacją, spotkali z władzami administracyjnymi, z którymi konferowali „o stronie technicznej przeprowadzanych zmian. W wyniku tej konferencji uzgodniono zupełnie kwestie, które dotychczas były sporne”⁴.

Znany był już wówczas w ogólnych zarysach projekt ustawy o zmianach granic województw, przygotowany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Do Pomorza miały trafić Bydgoszcz wraz z powiatem, Szubin i Wyrzysk. Inowrocław pozostawałby w granicach Poznańskiego. Jak poinformowano, projekt skierowany już został do Sejmu, decyzje miały zapaść na jesiennej sesji.

To stanowiło impuls do nasilenia prasowej kampanii o stolicę nowego Pomorza. Dla wyraźnego odróżnienia od poprzedniego kształtu województwa, zwano je Wielkim Pomorzem.

„Bydgoszcz stolicą Pomorza albo nadal kopciuszkiem Poznania” – pisał w „Kurierze” Andrzej Kłyszynski, wyraźnie poruszony „szęptaną wieścią”, że Toruń już sobie „zaklepał” prawa stolicy. „Mamy obawy – twierdził – że Bydgoszcz znów może być skrzywdzona. A wszak nasze miasto posiada najodpowiedniejsze na stolicę Pomorza położenie, najlepsze połączenia komunikacyjne, wspaniałe gmachy dla urzędów. Coraz bardziej opiera swój byt o morze. Tylko takie postawienie sprawy wyrównałoby niesprawiedliwości, z jakim odnoszono się zawsze do Bydgoszczy”⁵.

² „Kurier Bydgoski” 25 I 1936, s. 1.

³ „Kurier Bydgoski” 26 I 1936, s. 1.

⁴ „Kurier Bydgoski” 22 VIII 1936, s. 1.

⁵ „Kurier Bydgoski” 23 VIII 1936, s. 1.

Dziennikarz konkludował, że gdyby zmieniono granicę, a stolica miałaby pozostać w Toruniu, to Bydgoszcz woli zostać w... Poznaniu. „Bydgoszcz pod żadnym warunkiem nie może się zgodzić na przyłączenie do Pomorza dla wygody Torunia. Byłoby to jawnie niekorzystne dla naszego miasta. Bydgoszcz woli stokroć razy być kopciuszkiem Poznania niż Torunia”⁶.

Rozpoczęła się tym samym szeroka propagandowa prasowa batalia na argumenty. Celowały w tym „Słowo Pomorskie”, ukazujące się w Toruniu i „Kurier Bydgoski”, ale głos zabierały praktycznie wszystkie ukazujące się na tych terenach lokalne dzienniki i tygodniki.

Za Bydgoszczą przemawiało to, że faktycznie była stolicą gospodarczą Pomorza i to od dłuższego czasu. Tu schodziły się praktycznie wszystkie drogi wiodące z większych ośrodków miejskich na Pomorzu, było stąd także bliżej do Gdyni. Z tym łączyła się już realizowana budowa magazynów i urządzeń portowych w Bydgoszczy dla naszego jedyne „okna na świat”. Do tego dochodził potencjał samego miasta: Bydgoszcz prosperowała mimo ogólnopolskiego kryzysu znakomicie i była jednym z najbogatszych miast Rzeczypospolitej w przeciwieństwie do Torunia, który tak dalece zapożyczył się na własne inwestycje, że obsługa zadłużenia pochłaniała w tym okresie aż 64% budżetu miasta! Nadto gród nad Brdą dysponował będącymi własnością gminy okazałymi gmachami, które mógł przeznaczyć na siedzibę różnych urzędów i instytucji wojewódzkich. Toruń takich budynków nie posiadał, były one dopiero w budowie, a Urząd Wojewódzki i Starostwo Krajowe mieściły się w gmachach czynszowych. „W imię interesów Pomorza i Polski Bydgoszcz musi być siedzibą województwa” – konkludował „Dziennik Bydgoski”⁷.

Toruń replikował niemal codziennie na łamach „Słowa Pomorskiego”, a miejscowi dziennikarze stali także materiały do prasy centralnej. Przykładowo, 24 sierpnia 1936 r. popularny wówczas „Ilustrowany Kurier Codzienny” zamieścił polemikę z argumentami Bydgoszczy, twierdząc, iż „Toruń przeobraził się już w stolicę Pomorza w całym tego słowa znaczeniu i swoim zewnętrznym wyglądem wzbudza zasłużony podziw. [...] Powoływanie się na to, że Bydgoszcz leży w środku Pomorza i tem samym nadaje się na stolicę województwa nie wytrzymuje krytyki tem bardziej, że Bydgoszcz oddalona jest od Torunia zaledwie o 40 kilometrów i znajduje się na zachód od obecnych granic Pomorza. Toruń natomiast leży na prostej linii od Warszawy w stronę polskiego wybrzeża i jego położenie jest korzystniejsze”⁸.

⁶ „Kurier Bydgoski” 23 VIII 1936, s. 1.

⁷ „Dziennik Bydgoski” 5 IX 1936, s. 10.

⁸ „Kurier Bydgoski” 25 VIII 1936, s. 1.

Najważniejszymi argumentami wysuwanych przez torunian była ich chlubna przeszłość oraz to, że wydali oni na inwestycje wojewódzkie grube miliony (dokładnie 14) i gdyby mieli utracić miano miasta stołecznego, pieniądze te poszłyby w błoto, a samo miasto upadło.

Materiał broniący zaciekle praw Torunia i twierdzący, że wszystko przemawia za pozostawieniem stolicy Wielkiego Pomorza w tym mieście zamieściła warszawska „Gazeta Polska”. Był to dla bydgoszczan zły znak, bowiem dziennik ten uchodził wówczas za wyraziciela opinii kół rządowych. „Ukazanie się tego artykułu mocno zaniepokoiło nie tylko Bydgoszcz” – napisał „Kurier”⁹. Tym większa w mieście nad Brdą nastąpiła mobilizacja i zwanie szeregów. Wszyscy mówili praktycznie jednym głosem.

4 września tego samego roku zebrała się Rada Miejska Bydgoszczy. Przyjęła ona jednomyślnie rezolucję w sprawie starań o przeniesienie tu stolicy województwa po zmianie granic. Bydgoszcz jest jedynym na polskim zapleczu morskim wielkim miastem – przypominali radni – dzięki jego sile kulturalnej i gospodarczej, a także doskonałemu położeniu najwyraźniej predestynowanym na stolicę Ziemi Pomorskiej. Samo życie domaga się takiego rozstrzygnięcia – twierdzili – skoro w Bydgoszczy właśnie skupiają się organizacje gospodarcze, kulturalne i sportowe, obejmujące zasięgiem całe Pomorze. Tu działają centralne związki przemysłu pomorskiego, giełda zbożowa i towarowa, Izba Przemysłowo-Handlowa, Syndykat Dziennikarzy Pomorskich, organizacje artystyczne, malarsko-rzeźbiarskie, skupiające najpoważniejszych artystów pomorskich, prawie wszystkie okręgowe związki sportowe.

„Chcemy być stolicą – napisali radni – nie z racji wygórowanych ambicji partykularnych, lecz w imię dobrze rozumianych interesów Pomorza i Polski. Bydgoszcz wie, że obowiązkom centrali rozszerzonego województwa pomorskiego może podołać tylko ona jako największe miasto naszego zaplecza, będące żywym ośrodkiem życia gospodarczego i kulturalnego, nastawionym na stały kontakt z Gdynią jako pierwszym portem Rzeczypospolitej. [...] Dlatego w chwili, gdy bliska rozstrzygnięcia ma być sprawa zmiany terenu województwa pomorskiego, Bydgoszcz musi tę sprawę łączyć z kwestią przydzielenia jej siedziby wojewódzkich władz państwowych”¹⁰.

Problem stał się głośny w całym kraju. Kilka dni po posiedzeniu rady do Bydgoszczy zjechała specjalna komisja ministerialna, złożona z naczelników wydziałów w MSW Stanisława Podwińskiego i Józefa Drabicza, aby na miejscu zapoznać się z „opinią społeczeństwa odnośnie sprawy włączenia Byd-

⁹ „Kurier Bydgoski” 13 XI 1936, s. 7.

¹⁰ „Kurier Bydgoski” 5 IX 1936, s. 8.

goszcy do Pomorza”¹¹. Po dwóch dniach pobytu komisja udała się do Torunia w tym samym celu.

Tymczasem kampania w bydgoskiej prasie nasilała się. Tym razem cytowano regularnie głosy lokalnych dzienników z różnych miast Pomorza, które również poświęcały miejsce sprawom zmiany granic, wybierając wszakże wyłącznie te, które opowiadały się za ustanowieniem stolicy Wielkiego Pomorza w Bydgoszcy. Oto kilka przykładów: tygodnik „Torpeda” z Gdyni – „Racje gospodarcze przemawiają za przeniesieniem siedziby województwa z Torunia do Bydgoszcy. Gdyby tak się nie stało, powody zmiany granic byłyby niezrozumiałe i wątpliwe dla interesów Polski”¹². „Gazeta Sępoleńska” – „Do roli stolicy najlepiej nadaje się Bydgoszcz”¹³. „Głos Pomorski” z Tczewa – „Toruń leży w samym kącie, Bydgoszcz bardziej centralnie. To, że Toruń jest stolicą zawdzięcza przypadkowi i uporowi wojewody Kirtiklisa, który chciał być bliżej Warszawy”¹⁴. „Gazeta Kaszubska” Kościerzyna – „Do Bydgoszcy jest bliżej niemal z całego Pomorza. Toruń nigdy nie będzie wielkim miastem, bo nie ma na to warunków. To Bydgoszcz jest nam potrzebna a nie urzędniczy Toruń, z którym nic nas nie łączy. My, na Kaszubach uważamy, że miastem, które najlepiej do tej roli się nadaje jest Bydgoszcz, a nie Toruń, który nigdy miastem handlowo-przemysłowym nie był i nigdy też poważniejszej roli w życiu gospodarczym Pomorza nie odegra”¹⁵.

Były wszak też cytowane dzienniki z innych regionów kraju oraz centralne, jeśli były za... Bydgoszczą. „Dziennik Poranny” Poznań – „Toruń był, jest i pozostanie zbiorem czcigodnych pamiątek, ale stolicą powinna być Bydgoszcz”¹⁶. Organ armii „Polska Zbrojna” z Warszawy podkreślał... schludność i czystość Bydgoszcy, przewyższającą pod tym względem Poznań i Warszawę, gród nad Brdą widział jako tętniący wzmożonym współczesnym życiem¹⁷. Daleko sięgająca intuicja, zrealizowaną dopiero w odległej przyszłości, wykazał się „Głos Lubelski”: „W ramach nowego podziału powinno powstać województwo pomorsko-kujawskie ze stolicą w Bydgoszcy”¹⁸.

Mocno za Bydgoszczą opowiadał się „Dzień Pomorski” z Chojnic, mając w tym jednak swój partykularny interes – „Toruń w dzisiejszych oszczędnoś-

¹¹ „Kurier Bydgoski” 10 IX 1936, s. 8.

¹² „Kurier Bydgoski” 7 IX 1936, s. 7.

¹³ „Kurier Bydgoski” 16 X 1936, s. 7.

¹⁴ „Kurier Bydgoski” 20 X 1936, s. 7.

¹⁵ „Kurier Bydgoski” 28 X 1936, s. 7.

¹⁶ „Kurier Bydgoski” 19 XI 1936, s. 6.

¹⁷ „Kurier Bydgoski” 24 IX 1936, s. 8.

¹⁸ „Kurier Bydgoski” 29 X 1936, s. 7.

ciowych czasach żyje ponad stan. Będzie się odwoływał do pomocy państwa. A przecież państwo ma zbyt mało, ażeby być dobrodziejem dla miasta, które nie posiada nic oprócz ambicji być miastem wojewódzkim. Co innego Bydgoszcz, jedno z najbogatszych, najlepiej zagospodarowanych miast w Polsce. [...] Należy co rychlej skończyć ze sztucznym poszerzaniem Torunia kosztem innych miast i kosztem całego nieomal Pomorza. Jeśli policzymy te straty, jakie ponoszą nasi kupcy, przemysłowcy, rzemieślnicy, w ogóle całe społeczeństwo pomorskie przez to, że jeżdżą do odległego Torunia to zawsze drogą, która prowadzi na Bydgoszcz, to wtedy ogrom strat wyniesie dziesiątki milionów. Nie odbierając Toruniowi blasku przeszłości trzeba mu jednak odebrać stolicę Pomorza. Czas już wielki błąd ten naprawić!”¹⁹.

Gdyński tygodnik „Torpeda” wykrył także, że po odzyskaniu niepodległości siedzibę województwa miała wyznaczyć Rada Ministrów, ale taka uchwała nigdy nie została podjęta. „Wynika z tego – konkludowano – że Toruń do stolicy ma tyle praw, co Grudziądz czy Gdynia”²⁰.

Twórca całego zamieszania, poseł Sioda, starał się łagodzić coraz silniejszy konflikt. W wywiadzie dla „Kuriera Bydgoskiego” powiedział „Bydgoszcz zachłanna nie jest i być nie może, gdyż oświadcza się zawsze przeciwko centralizacji. Rozumiem też, że gdyby np. miała powstać wyższa uczelnia pomorska, to powinna by powstać tylko w Toruniu, gdyż tryb życia tego miasta do tego się nadaje”²¹.

Wielkim zwolennikiem stolicy Pomorza w Bydgoszczy był gen. Wiktor Thommeć, dowódca O.K. VIII., mieszkający w... Toruniu. W rozmowie z prezydentem Bydgoszczy Leonem Barciszewskim powiedział dosadnie, co zostało skwapliwie zacytowane przez prasę, że „stolica województwa nie może być na wsi w Toruniu, kiedy istnieje miasto Bydgoszcz”²². Było to sensacją na skalę krajową i natychmiast zostało podchwyczone przez jeden z dzienników śląskich i warszawski „Kurier Poranny”, który napisał, że „nawet na terenie Torunia mieszkańcy Bydgoszczy mają gorliwych protektorów przeniesienia stolicy Pomorza do Bydgoszczy”²³.

Podsumowania burzliwej kilkumiesięcznej dyskusji dokonała warszawska prasowa Agencja Agrarna: „na 18 pism lokalnych wychodzących na Pomorzu, nie licząc pism toruńskich, 15 pism wypowiada się zdecydowanie za Byd-

¹⁹ „Kurier Bydgoski” 25 X 1936, s. 12.

²⁰ „Kurier Bydgoski” 22 X 1936, s. 7.

²¹ „Kurier Bydgoski” 11 X 1936, s. 11.

²² „Kurier Bydgoski” 3 XI 1936, s. 7.

²³ „Kurier Bydgoski” 15 IX 1936, s. 9.

goszczą, a 3, wychodzące na pograniczu Prus Wschodnich, nie zajęły zdecydowanego stanowiska”²⁴.

Sytuacja zdawała się oczywista. Dalszy rozwój wydarzeń zaskoczył jednak bydgoszczan całkowicie.

19 lutego 1937 r. Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o zmianie granic województw poznańskiego, pomorskiego, warszawskiego i łódzkiego. Pomorskie powiększyć się miało o Bydgoszcz, Inowrocław oraz powiaty bydgoski, inowrocławski, wyrzyski, szubiński, lipnowski, nieszawski, rypiński i włocławski, tracąc działdowski. O zmianie siedziby władz wojewódzkich nie było w ogóle mowy. W tej formie dokument miał być skierowany do Sejmu.

Cztery dni później w bydgoskim ratuszu zebrali się przedstawiciele miejscowych organizacji gospodarczych i społecznych, aby zastanowić się, co czynić w obliczu nadchodzących zmian, by Bydgoszcz nie została pokrzywdzona. Zdawano sobie jednak sprawę, że na przeniesienie stolicy do miasta nad Brdą jest coraz mniej szans. Obecny na spotkaniu prezydent miasta Leon Barciszewski, wobec takiej decyzji rządu mógł tylko umyć ręce i – jak powiedział – „złożyć sprawę w ręce obywatelstwa oraz sfer gospodarczych i społecznych”²⁵.

Podczas posiedzenia sejmowej komisji opiniującej projekt ustawy, poseł Gdula zgłosił wniosek, by Sejm rozstrzygnął sprawę wyznaczenia nowej stolicy „Wielkiego Pomorza”, jak teraz teren ten nazywano. Większość parlamentarzystów opowiedziała się jednak, by pozostawić to w gestii Rady Ministrów. Wedle bydgoskich opinii, sprawa była w tym momencie już przegrana, gdyż Toruń miał na tym szczeblu „lepsze układy”.

12 marca 1937 roku Sejm z drobnymi poprawkami ustawę uchwalił. Bydgoska prasa ani jednym słowem nie skwitowała porażki Bydgoszczy w rywalizacji z Toruniem, jakby nigdy jej nie było. 1 kwietnia następnego roku nowy podział administracyjny stał się faktem. Dyskusja na temat nowej stolicy w tym okresie kompletnie ucichła. Jedynie wojewoda pomorski Władysław Raczkiewicz w radiowym wystąpieniu z okazji powstania „Wielkiego Pomorza” stwierdził, że z racji swojej wielkości i gospodarczej siły Bydgoszcz miała uzasadnione prawa aspirowania do przodowania wśród miast pomorskich. „Na tym tle – powiedział – wywiązała się niepotrzebna i niezdrowa rywalizacja z Toruniem o siedzibę województwa”²⁶.

Mocno zawiedzeni i rozgoryczeni bydgoszczanie z pokorą przyjęli *status quo*. Znaleźli się „pod Toruniem”. Stan ten jednak trwał tylko szesnaście miesięcy...

²⁴ „Kurier Bydgoski” 5 XI 1936, s. 6.

²⁵ „Kurier Bydgoski” 24 II 1937, s. 8.

²⁶ „Kurier Bydgoski” 2 IV 1938, s. 6.